Rok XXXII Niedziela 23 sierpnia 1925 Nr. 29

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata:
Całoroczna **14** zł., — kwartalna **4** zł.
Zagranicą kwartalnie 4·50 zł.
Numer poj. **40** gr.
Cena ogłoszeń:
60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja:
Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O.
Warszawa Nr. 151.755.

Błogosławiony Bogumił.

Bogumił w całej Polsce, a zwłaszcza w diecezjach włocławskiej i gnieźnieńskiej od niepamiętnych czasów jako święty był czczony.

Pochodził ze starej i szlachetnej rodziny Porajów, urodzony około r. 1116 w mieiscowości dziedzicznej Koźmin. Rodzice, Bogufał, kasztelan gnieźnieński i Katarzyna z rodu Gryfitów, starali się synom swym Bogufałowi i Bogumiłowi dać odpowiednie wychowanie tak świeckie, jakoteż i religijne. Obydwaj bracia wysłani do Gniezna, podówczas stolicy Polski, kształcili się pod kierunkiem świętego i uczonego męża Ottona, późniejszego biskupa pomorskiego. Następnie studjowali naukę świecką i duchowną w Paryżu u słynnych mistrzów, obierając sobie za wzór do naśladowania św. Bernarda opata, założyciela zakonu Cystersów.

Po ukończeniu nauk, wróciwszy do ojczyzny, Bogufał wstąpił do Cystersów, Bogumił zaś objął zarząd nad dziedzicznym majątkiem. We wsi Dobrow buduje kościół pod wezwaniem św. Trójcy, stara się dlań o tytuł parafjalny, co uzyskawszy, uposaża odpowiednio.

W tym czasie krewniak Bogumiła, arcybiskup gnieźnieński Janisław, znając cnoty młodzieńca, czyni go swym kanclerzem i przygotowywuje do stanu kapłańskiego. Wyświęcony na kapłana otrzymuje najpierw probostwo we wsi Dobrow, następnie zostaje dziekanem kapituły gnieźnieńskiej, nie rezygnując z probostwa, zastępowany tylko przez koadjutora. Obu obowiązkom starał się sługa Boży zadość uczynić, a o gorliwości jego świadczy to, iż w każde święto po odprawieniu w chórze katedralnym przepisanych modłów udawał się do swojej parafji, gdzie odprawiał nabożeństwo parafjalne.

W r. 1167 umiera arcybiskup gnieźnieński a kapituła jednogłośnie powołuje na to stanowisko Bogumiła. Początkowo Bogumił opiera się temu powołaniu, nie ufając siłom swoim, lecz gdy wybór został zatwierdzony przez papieża Piusa III, godzi się z wolą Bożą. Zostawszy biskupem, prowadzi dalej swój skromny żywot, pełen ducha modlitwy i umartwienia, sprawując jak najsumienniej obowiązki swego urzędu. Cały swój rodzinny majątek poświęca na cele dobroczynne, zwłaszcza na budowę i uposażenie szkół, których zarząd uważa sobie za jeden z najmilszych obowiązków. Usilnie też popiera i wspomaga Cystersów, a nawet część swego majątku im przeznacza, z czego ufundowano później (w r. 1288) klasztor cysterski w Kronowie (diec. poznańska).

Po pięciu latach rządów arcybiskupich, idąc za głosem wewnętrznym, mimo próśb kleru i wiernych prosi papieża Aleksandra III o zwolnienie z urzędu, co otrzymawszy, udaje się najpierw na Węgry do Kamedułów, a poznawszy u nich zasady życia samotniczego, wraca do kraju i niedaleko wsi Dobrow zamieszkuje w puszczy. Przez dziesięć lat prowadzi swój pustelniczy żywot, wychodząc tylko między ludzi w roli spowiednika i kaznodziei. Roku 1182, 10 czerwca, po przyjęciu św. Sakramentów kończy swój umartwiony żywot.

Pochowany początkowo w kościele parafjalnym w Dobrow w r. 1688 przeniesiono relikwie do kolegjaty w Uniejowie (diec. włocławska).

Kult jego jako świętego szerzy się od niepamiętnych czasów. „Acta Bollandiana“ wymieniają następujące objawy tego kultu: tytuł błogosławionego i świętego, wizerunki zdobne aureolą, wystawianie relikwji ku czci publicznej, liczne pielgrzymki do jego grobu, wota świadczące o łaskach za pośrednictwem Bogumiła otrzymanych, nadawanie imienia „Bogumił“ przy chrzcie i przy bierzmowaniu, wreszcie święto, officium i Msza ku jego czci w diec. gnieźnieńskiej i włocławskiej.

Ordynarjat włocławski w r. 1910 przesłał relację do kongregacji „rituum“ o tym kulcie, a w r. 1920 episkopat polski wniósł prośbę do Stolicy Apostolskiej o zatwierdzenie tego kultu.

Dnia 19 maja b. r. kongregacja „rituum“ rozważała kwestję: *An sententia R. mi D. Iudicis ab Illmo ac Rmo Dno Episcopo Wladislaviensi delegati super cultu praefato Servo Dei ab immemorabili tempore exhibito, seu super casu excepto a decretis sa. me. Urbani Papae VIII, confirmanda sit in casu et ad effectum de quo agitur?* Odpowiedź brzmi: *Affirmative seu sententiam esse confirmandam“*. Dnia 27 maja Ojciec św. sentencję tę uznał za słuszną i zatwierdził.

Z „misji wewnętrznej“ w wielkiem mieście.

W ostatnich zeszytach znanego i bardzo pożytecznego pisma: „Theol.-prakt. Quartalschrift“ podaje X. dr. Dubowy z Wrocławia cenne wiadomości o wynikach pracy misyjnej w niektórych (niewymienionych) miastach niemieckich. Wiadomości te powinnyby zainteresować i naszych czcig. Czytelników — tem bardziej, że odnoszą się po części i do osób pochodzenia polskiego, które żyją w tych miastach i tracą nieraz wiarę dlatego, że nikt nie troszczy się o ich dusze. Sądząc z artykułu X. Dubowego, możemy przyjąć jako fakt godny uwagi, że gorliwi duszpasterze niemieccy korzystają dużo z pomocy sióstr zakonnych i nauczycielek, które odwiedzają rodziny, stroniące od Kościoła, pary, żyjące w konkubinacie itp. i pracują usilnie nad ich nawróceniem. Oto co pisze jedna z nich o Polakach, zamieszkałych w jednem z obcych miast wielkich (str. 255 nn.): „Na tych trudno jest często znaleźć jakąś radę. Opowiadają oni o swych pobożnych rodzicach, dziadkach, ciotkach i chcą wyrobić o sobie opinję, że i sami są jeszcze pobożnymi... Kiedy się zapytałam, czy spowiadają się w czasie wielkanocnym, i czy chodzą do kościoła, odpowiadali twierdząco, chociaż to nie zgadzało się z prawdą. Spróbowałam więc innego sposobu, udając, iż nie wiem, że do kościoła nie uczęszczają. Potem przytaczałam przykłady, jak szczęśliwym czuje się niejeden, kiedy po latach znowu się wyspowiada, jak dobry jest nasz ksiądz, jak uprzejmy dla wszystkich, którzy do niego przychodzą. Temu zaś nikt się nie dziwi, że ktoś w wielkiem mieście, wśród tylu niebezpieczeństw, zejdzie na bezdroża, ale byłoby to dowodem braku rozumu, gdyby taki nie chciał wrócić na dobrą drogę. Takie upomnienia doprowadziły prawie zawsze do wyznania: „Tak, siostro, i ja już od kilku lat nie byłem do spowiedzi“ itd. Wielu z nich nie ma stałego charakteru, łatwo ulega złym wpływom i boi się ludzkich języków. Więcej niż wśród ludzi innych narodowości znajdujemy między nimi takich, którzy się wstydzą swojej wiary i tak się tłumaczą: „Kiedy kto z nas pójdzie do kościoła, słyszy się zaraz To także Pollack i drwią sobie z człowieka!“ Tacy najpierw zapierają się swojej wiary, potem obojętnieją dla niej, a niektórzy zrywają z nią nawet zupełnie. Jedna z odzyskanych przez nas dla Kościoła powiedziała nam, że tylko dla tego poszła do komunji protestanckiej, bo pastor odwiedził jej chorego męża i rozmówił się z nią uprzejmie. Ale sumienie nie dawało jej nigdy spokoju i modliła się zawsze, żeby Pan Bóg, miłosierny pozwolił jej przecież umrzeć w jej, t. j. katolickiej wierze; — nie miała tylko na tyle odwagi aby ją wyznawać otwarcie. Takich wypadków bywa więcej. Wielu nie da się wprawdzie nakłonić do udziału w komunji heretyckiej, ale nie śmie wypełniać swych obowiązków religijnych, bo wstydzą się przed sąsiadami albo przed protestanckimi krewniakami małżonka, względnie żony. A przecież religja tkwi, zwykle głęboko w ich sercach, szczególnie u tych, którzy nie zatracili uczucia polskiego. U tych napotyka się cześć dla Boga i dla kapłanów i wtedy gdy zaplątali się w grzechy. Dlatego praca nad nawracaniem Polaków bywa jeszcze zawsze najłatwiejszą!..,

Większą jednak obojętność dla religji znajdowała ta siostra u innych Polaków, przez pół zniemczonych, którzy mówią po niemiecku i wstydzą się swego pochodzenia polskiego, albo przynajmniej nic go sobie nie ważą.

Cała wogóle rozprawa X. Dubowego (który zresztą sam, jak pisze nie jest Polakiem i tylko nauczył się trochę po polsku, gdy otrzymał posadę duszpasterską „utrakwistyczną“; — nie jest też Polką zakonnica, której sprawozdanie streściliśmy powyżej) zasługuje bardzo na przeczytanie, bo daje dobre wyobrażenie o tem, co się robi, albo przynajmniej robić się powinno dla ratowania dusz w środowiskach wielkomiejskich. Jest to ogrom zadań rozmaitych, który wymaga koniecznie wydatnej pomocy licznych zakonnic i katolików świeckich. Pomoc tę trudno dziś u nas pozyskać, — chyba tylko w bardzo skromnych rozmiarach [1]), ale fakt ten godny ubolewania nie mógłby usprawiedliwić nikogo, ktoby nie chciał nawet rozważyć dobrze tej sprawy i powiedział sobie tylko tyle, że w naszych warunkach nie da się wprowadzić w życie nic z tego, co doradza X. Dubowy. Mówi on o radach sierocych, o opiekowaniu się dziećmi, o ochronkach, o zajmowaniu się małżeństwami mieszanemi, o zawodowych pomocnikach świeckich w pracy misyjnej, o potrzebie kształcenia tych pomocników, o rozpowszechnianiu dobrych broszur, o śpiewie kościelnym i t. d. *X. P.*

Cienie w akcji społecznej.

Jakież to są cienie w akcji społecznej, rozważanej ze stanowiska Kościoła katolickiego?

Cienie na tę akcję padają z dwu stron: z akcji jako takiej, obejmującej przedewszystkiem organizowanie i prowadzenie chrześcijańskich związków zawodowych, a następnie ze strony osób, które się do organizacji wciąga i które tą organizacją się zajmują. Chcemy tu te właśnie cienie uwzględnić.

Związki zawodowe wogóle, a także chrześcijańskie, stoją na stanowisku obrony zawodowych interesów danej kategorji pracowników i na stanowisku solidarności między członkami związku, dlatego z natury rzeczy mogą spotykać się z zarzutem, że prowadzą

---

[1]) W Niemczech pomagają dużo proboszczom Karmelitanki od Boskiego Serca Jezusa. Zgromadzenie to powstało przed 28 laty i posiada już przeszło 40 domów w różnych krajach Europy i Ameryki, głównie w wielkich miastach, gdzie pracują wśród ubogiej ludności robotniczej (p. „Leben und Wirken der Karmelitinnen vom göttlichen Herzen Jesu“, Milwaukee O. J. (cyt. str. 491).

walkę klasową, dzielą społeczeństwo, podburzają i niepokoją służbę i robotników. Ileż to razy pewne panie, skądinąd może dobre Polki i chrześcijanki, oburzały się, szły nawet do władz kościelnych ze skargą, że ksiądz czy sekretarz zawodowy zawiele mówi w związku sług o ich prawach, że się tam służbę buntuje. To samo powie pan na folwarku, gdy się tam po raz pierwszy zjawi sekretarz zawodowy i zechce organizować parobków. To są cienie.

Te cienie mogą być tem silniejsze, że niekiedy robotnicy spekulują na zyski i przechodzą od organizacji do organizacji, aby więcej wyciągnąć, prowadzący zaś te organizacje może nie mieć należytej rozwagi i prowadzić sprawę nieroztropnie lub niedołężnie.

Sypią się więc zarzuty, że chrześcijańskie związki zawodowe licytują się z socjalistycznemi, uprawiają demagogję, rozdwajają siły narodowe.

A jednak te cienie niewiele mówią. Tworzenie chrześcijańskich związków zawodowych, gdyby nawet w zarzutach przeciw nim podnoszonych była część prawdy, jest sprawą konieczną i niczem innem zastąpić się nie da. Zakładanie burs i patronatów dla młodzieży jest rzeczą dobrą; działalność w katolickich stowarzyszeniach dobroczynnych jest zbożna, praca oświatowa w duchu uczciwym katolickim wszędzie nieodzowna; ale to wszystko nie wstrzyma wpływów socjalistyczno-bolszewickich na warstwy robotnicze, jeśli tym warstwom nie damy równocześnie chrześcijańskiej organizacji zawodowej. Dlaczego? Dlatego, że warstwa robotnicza organizacji zawodowej potrzebuje koniecznie i całe życie dzisiejsze społeczno-gospodarcze do takich związków prowadzi. Jeśli zatem tym warstwom nie dajemy własnej chrześcijańskiej organizacji, to je skazujemy na oddanie się w opiekę socjalistom i komunistom. Tak stoi rzecz zasadniczo.

A co do szczegółów? Nie gorszmy się, że jedna lub druga pani zanosi skargi na organizację zawodową, bo leży w jej interesie, aby żadnej zawodowej organizacji nie było. Aby zaś sekretarze zawodowi nie wychodzili poza ramy chrześcijańskiej sprawiedliwości i nie wysuwali rzeczy niemożliwych, na to wystarczy kontrola ze strony czynników powołanych a nadto czujność i krytyka ze strony samych pracodawców, którzy z pewnością nie zapomną również bronić swoich interesów.

Inna kategorja zarzutów stąd pochodzi, że i ci, co związki robotnicze prowadzą, są ludźmi i nie wszyscy zawsze w tem, co robią, szukają tylko chwały Bożej i dobra Kościoła. Mogą być jednostki, które tą drogą chcą się wybić i zrobić karjerę życiową. Może być w ich robocie więcej hałasu niż pracy ideowej. Może ten i ów jedną ręką buduje, a drugą własne dzieło niszczy, stąd pewne sarkania, intrygi, kłótnie.

To znowu do organizacji wchodzą ludzie nie sami święci, nie sami uczciwi. Czy można poznać wszystkich odrazu? Może niektórzy z nich przychodzą, aby rozbijać, demoralizować... Wszystko to możliwe, ale co stąd wynika? — Nie zakładać związków?

Nie robić nic — najłatwiej, tylko czy z bezrobocia można gdzie zbierać owoce?

Czynić się coś musi, bo inaczej rzesze będą od nas odchodzić coraz więcej; tylko ze strony tych, co tą organizacją kierują, wymagać należy wielkiej czujności i kontroli. Ludzi, którzy przedewszystkiem siebie szukają, nie sprawy Bożej, mieć zawsze na oku. Trzeba jednak mieć wiele wyrozumiałości i wiele cierpliwości, bo praca społeczna nie jest łatwa, a ludzi do jej prowadzenia odpowiednich mało. Trzeba mieć wiele cnoty, aby się tym pracom oddać, zwłaszcza, gdy się tam siebie nie szuka. Także niełatwo znaleźć ludzi świeckich, chcących i umiejących pracować w organizacjach; jeśli zatem ktoś do tej roboty staje, opierając ją na zasadach chrześcijańskich, przygarniać go i trzymać. Rzecz oczywista, że i prywatne jego życie do tych zasad winno się stosować. Każdy działacz winien kierować się nauką Kościoła katolickiego w życiu swojem prywatnem i według możności życie to zgodnie z nią ułożyć. Ale i tu potrzeba wyrozumiałości, aby ludzi podnosić, nie łamać, pociągać, nie odpychać.

Chociaż zatem w tworzeniu organizacyj zawodowych i w akcji społecznej w ogólności są często cienie, przecież tę akcję prowadzić mamy obowiązek. Idzie tu naprawdę o rzecz konieczną. Tylko z tej konieczności płyną dla nas dalsze obowiązki, o których pomówimy innym razem.

Ks. Szydelski.

Korespondencje.

Worochta.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy kapłanów we Lwowie posiada jako odrębną sekcję Towarzystwa „Worochtę“ t. zn. dwa domy dla księży — letników. Jeden dom drewniany, duży, o dwudziestu kilku pokojach, drugi mniejszy murowany. W planie Towarzystwa było księży-letników pomieścić w domu większym, mniejszy zaś oddać zakonnicom, zawiadamiającym gospodarstwem „Księżówki“, ewentualnie prowadzącym także ochronkę. Wojna przekreśliła te plany, niszcząc budynki.

Zdawało się, że nie prędko worochciańskie domy księży obudzą się do nowego życia. Dzięki jednak energji zarządu (prezes X. prof. Tarnawski, sekretarz X. Janusiewicz) i ofiarności kapłanów diecezji lwowskiej odnowiono już zupełnie i umeblowano dom murowany, a w domu drewnianym parter. Przy pomocy znowu kolejarzy dyrekcji stanisławowskiej odrestaurowano kościółek.

W czasie obecnych wakacji kilkudziesięciu księży korzystało z letniska w Worochcie. Równocześnie zamieszkać może 20 kapłanów. Zgłoszeń było znacznie więcej, lecz niestety, ze względu na nieurządzone jeszcze piętra domu drewnianego, nie wszystkim zgłoszeniom można było zadośćuczynić.

W przyjmowaniu letników nie czyniono żadnej różnicy, przyjmowano kapłanów ze wszystkich diecezyj, tak członków, jak i nie-członków Towarzystwa. Uczyniono to dla reklamy, by dać poznać wszystkim Worochtę, a uczyniono słusznie, bo kto raz zagościł do Worochty, ten będzie już tu i w przyszłości zjeżdżał i innym konfratrom ją polecał. Mieliśmy już tego liczne dowody.

Jakie zalety posiada Worochta? Przecudna miejscowość górska (wysokość 748 m. nad poziom morza) na pograniczu Gorgan i pasma czarnohorskiego, położona w prześlicznej dolinie Prutu. Teren wprost idealny do mniejszych i dalszych wycieczek. Doskonałe połączenie kolejowe, w pobliżu cały szereg innych letnisk — oto warunki zewnętrzne reklamujące Worochtę. Nadto wewnętrzne życie Worochty jako letnisko zaleca ją bardzo na pobyt dla kapłanów. Spokój, swoboda, panujące tu odpowiadają bardzo potrzebom tych, co pragną w czasie wakacji rzeczywiście odpocząć.

Obecnie „Księżówka“ w Worochcie ma tylko jeden brak: daje księżom samo mieszkanie, stołować trzeba się w restauracji. W przyszłym roku i temu brakowi obiecuje Zzrząd zaradzić, a nadto w zamiarach Zarządu jest dokończenie odbudowy i urządzenia dalszych, dotąd pustych pokoi na piętrze drewnianego domu. Plany te udadzą się, jeżeli Czcigodni współbracia poprą tę chwalebną akcję finansowo. *X.*

VI Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Katowicach

w dniach 25, 26 i 27 września 1925 r.

RODACY!

Wzywamy Was na ważne narady. Trzeba nam podjąć na nowo wspólny trud, aby naród nasz wyzwolić z pęt alkoholizmu. Wszystkie kulturalne narody uznają dziś zgodnie, że walka z tą plagą jest konieczna, by uchronić rodziny i narody całe od zwyrodnienia, by zapewnić postęp kultury, a sprostać wymaganiom coraz trudniejszej walki konkurencyjnej w przemyśle i handlu. Inne narody wyprzedziły nas znacznie w tych szlachetnych dążeniach. Jednakże dłużej już tak być nie może! Przecież coraz lepiej pojmujemy, że po wojnie alkoholizm nasz poczynił poważne spustoszenia i nie przyczynił się bynajmniej do powszechnego szczęścia i dobrobytu, że naprawa stosunków moralnych i zdrowotnych dokona się tem szybciej, im energiczniejszą podejmiemy z tą nieszczęsną chorobą społeczną walkę. A zatem z podwójną gorliwością i energją zabierzmy się do pracy i to wszyscy, bez względu na poglądy polityczne, społeczne lub wyznaniowe. Uczyńmy, co od nas zależy. Wówczas Opatrzność Boża, której zawdzięczamy odzyskany byt nasz polityczny, pozwoli nam doczekać czasów pomyślniejszych dla całego narodu. W walce z alkoholizmem muszą sobie pomagać rząd i społeczeństwo. To też serdecznie zapraszamy czynniki państwowe i samorządowe, Kościół i szkołę, prasę i organizacje społeczne do Katowic na VI kongres przeciwalkoholowy, który będzie obradował w dniach 25, 26 i 27 września r. b. pod protektoratem J. Ekscel. Ks. Adm. Hlonda i p: wojewody Bilskiego:

Polska Liga Przeciwalkoholowa: (—) prof. E. Piasecki, Związek Katolików Abstynentów „Wyzwolenie“: (—) prof. P. Gantkowski, Polski Związek Księży Abstynentów: (—) Ks. prob. Niesiołowski, Związek Nauczycieli Abstynentów: (—) dr. L. Posady, (—) A. Seelieb, Koło Studentów Abstynentów: (—) prof. J. Sobaszek, Związek Harcerstwa Polskiego: (—) hr. R. Bniński, Śląski Komitet Wykonawczy: (—) Dr. Dąbrowski, prezes, (—) L. Skraburski, sekretarz.

Program Kongresu (25 — 27 września).

Piątek, 25.IX.

Godz. 9. Msza św. w intencji kongresu

Godz. 10. I zebranie plenarne
- a) Otwarcie i wybór prezydjum,
- b) Przemówienie przedstawicieli władz i zagranicy.
- c) Alkoholizm a młodzież.

Godz. 12. Zwiedzenie wystawy przeciwalkoholowej.

Godz. 15. Zebranie lekarzy i prawników:
- b) Alkohol a odpowiedzialność prawna,
- c) Ratowanie alkoholików,

Godz. 15. Zebranie nauczycieli:
- a) Ważne zadanie szkoły polskiej,
- b) Udział nauczyciela w ruchu przeciwalkoholowym,

Godz. 15. Walne Zebranie „Polskiego Związku Księży Abstynentów“.
- a) Posłannictwo kapłańskie a nowoczesny alkoholizm,
- b) Sprawozdania kół diecezjalnych.

Godz. 15. Zebranie Filareckiego Związku Elsów:
- a) Zagadnienie alkoholizmu w świetle Ideału Filareckiego,
- b) Ideał Filarecki Elsów a nasza służba społeczna.

Godz. 18. Wykłady dla niewiast i panien:

Godz. 19·30. Wieczornica: przemówienie powitalne uczestników kongresu i film przeciwalkoholowy — codziennie.
Dramat „Knajpa“ codziennie.

Sobota, 26.IX.

Godz. 9. Zebranie wojskowyck i policji:
- a) Wpływ alkoholu na sprawność fizyczną i bystrość umysłu.
- b) Jak szerzyć ideę abstynencka w wojsku i policji?

Godz. 9. Zebranie Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej:
- a) Jak zużytkować alkohol w przemyśle?
- b) Monopol spirytusowy i ustawa przeciwalkoholowa.

Godr. 9. Zebranie kolejarzy i szoferów:
- a) Bezpieczeństwo ruchu a alkoholizm,
- b) Czy potrzeba organizacji przeciwalkoholowej dla kolejarzy i szoferów.

Godz. 15. Zebranie plenarne:
- a) Zadanie państwa w walce z alkoholizmem,
- b) Zadanie społeczeństwa w walce z alkoholizmem.

Godz. 18. Wykłady dla mężczyzn i młodzieńców.

Godz. 19·30. Zebranie tow. z franc. wykładem d-ra Hercod'a o prohibicji ameryk.

Niedziela, 27.IX.

Godz. 9. Nabożeństwo z kazaniem:

Goda. 10·30. Zebranie Związku Kat. Abstynentów „Wyzwolenie“:
- a) Alkohol a zwyrodnienie rasy.
- a) O wyzyskaniu prawa o głosowaniu gminnem.
- b) Od czego zależy powodzenie w ruchu abstynenckim.

Godz. 10·30. Zebranie studentów:
- a) O działalności studentów zagranicą.
- b) Zwycięstwo w rękach młodzieży.

Godz. 13. Wiece: dla mężczyzn i młodzieńców,
dla niewiast i panien.

Godz. 15. III Zebranie plenarne:
Czem zastąpić napoje alkoholowe?

Poniedziałek, 28.IX.

Wycieczki: do Tarnowskich Gór, do Chorzowa i Król. Huty, do Częstochowy, Krakowa i Wieliczki.

Sprawy religijne.

Ojciec św. a nowa moda. „La vie catolique“ podaje ciekawe przemówienie Ojca św. do pielgrzymki wychowanek i b. wychowanek zakładów naukowych „Dames du Sacré-Coeur“. Z przemówienia tego wyjmujemy następujący ustęp:

„Nawet najmłodsze wśród was powinny się dowiedzieć o trosce, jaką sprawia duszpasterzom i biskupom nieodpowiednia moda.

Nawet my sami byliśmy zmuszeni zamknąć bramy tego domu, domu ojczystego, pewnym naszym córkom, dobrym zresztą, którym brakło jednak poczucia, jakie u kobiety, a zwłaszcza u kobiety chrześcijańskiej, nigdy zagasnąć nie może, poczucia skromności.

I nie żałujemy tej surowości, choć nam ona pewien ból sprawia; wprawdzie niejedne z nich uczuły się początkowo dotknięte, wkrótce jednak wyrażono nam uznanie zewsząd, nie tylko ze strony katolickiej.

Prosimy was, byście poszły za naszem wezwaniem i dopomogły nam w tej krucjacie świętej... Liczymy na was w tem wielkiem przedsiewzięciu, godnem waszego wychowania“.

Kongres w sprawie powołań kapłańskich. w dniach 26, 27 i 28 listopada b. r. odbędzie się w Paryżu narodowy kongres w sprawie powołań kapłańskich. Celem kongresu jest zaalarmować społeczeństwo o braku księży i obmyśleć sposoby pozyskiwania młodzieży do stanu duchownego.

Admirał — księdzem. Admirał francuski Malcort, b. komendant ważnej stacji flotowej w Biserta, otrzymał święcenia kapłańskie. Jednocześnie święcenia kapłańskie otrzymał także b. oficer inwalida, który w Nancy był czynny jako adwokat. Tej podwójnej ceremonji udzielenia święceń kapłańskich asystowało wielu oficerów armji francuskiej. Admirał Malcort jest właścicielem wielkich posiadłości w Tunisie. Zapisał on je obecnie Kościołowi.

Rocznica bitwy nad Wisłą w Watykanie. Ojciec św. przyjął dnia 17 sierpnia b. r. polską pielgrzymkę i w przemówieniu swem wspomniał okszernie wypadki z przed lat pięciu, gdy przebywając w Warszawie, słyszał huk armat i łączył się z Polakami w modlitwie o zwycięstwo Polski. W rocznicę cudu nad Wisłą Papież odprawił dla pielgrzymów osobne nabożeństwo, na którem byli także obecni członkowie ambasady polskiej i biskupi Cieplak, Matulewicz i Łoziński.

Litwa a Watykan. Litwa pragnęłaby wyjść z kłopotliwego położenia, w jakie ją wprowadził zatarg z Watykanem. Z podniety rządu litewskiego Związek organizacyj katolickich w Kownie zaprosił sekretarza Nuncjatury Apostolskiej, by zajął się doprowadzeniem porozumienia Litwy z Watykanem.

Ruch antybluźnierczy we Włoszech. We Włoszech rozpoczął się od pewnego czasu silny ruch za odczyszczeniem mowy włoskiej z bluźnierstw, przekleństw i sprosności. W tym celu wydano szereg publikacyj, odezw, ulotek. Obecnie w Weronie powstaje specjalne archiwum i bibljoteka antybluźniercze, mające za zadanie gromadzić materjały do tej sprawy tak włoskie, jak i obce.

Spór o prawo wychowania dzieci. Między jednym ze stanów amerykańskich a rodzicami powstał spór, kto ma prawo narzucić dziecku kierunek wychowawczy. Rząd Stanów orzekł w tej kwestji: „Dziecko nie jest własnością państwa, ci którzy je żywią i kierują jego losem, mają prawo i obowiązek przygotowania dziecka do zadań czekających go w życiu“. Roztrzygnięcie to ma dla katolików amerykańskich wielkie znaczenie w wyborze szkoły dla dzieci.

Apologja Metropolity Szeptyckiego.

Kiedy się czyta biografję osoby żyjącej albo pamiętniki wydane przed śmiercią ich autora, wtedy powstaje przypuszczenie, że jest w tem jakaś myśl ukryta, że dana publikacja ma być środkiem do jakiegoś dalszego celu. Jakoż nie zawahaliśmy się dać nazwę w tytule zamieszczoną, dziełku o 114 stronach, wydanemu w opactwie włoskiem Bazyljanów w Grottafeerrata p. t.: Le Métropolite André Szeptyckyj — son action pastorale, scientifique et philantropique, a napisanemu przez Cyryla Karalewskiego, urzędnika Bibljoteki watykańskiej, należącego do misji historyczno-kościelno ruskiej w Rzymie. Dziełko to wyszło z druku wprawdzie jeszcze w połowie r. 1921 (jako odbitka z czasopisma Roma el'Oriente) ale snać w tak małej ilości egzemplarzy, iż nie łatwo je było dostać.

Po krótkim wstępie obejmującym i pobyt o. Andrzeja Szeptyckiego na stolicy pasterskiej w Stanisławowie, a którego pamiątką jest piękna bibljoteka biskupia i polichromja cerkwi katedralnej (niegdyś kościoła Jezuitów), darowana przez Makarewicza (zdaniem autora malarzą ruskiego), rozpatruje x. Karalewski działalność o. Andrzeja jako Metropolity z trojakiego punktu widzenia oznaczonego w tytule. Do zrozumienia jej dobrego posłuży wyłuszczenie powodów, jakie Romana Szeptyckiego skłoniły do zmiany obrządku. Autor upatruje je w przywiązaniu do przodków, co należeli do cerkwi ruskiej. Naszem zdaniem, które wyrobiliśmy sobie na podstawie rozmów czasu wspólnych studjów prawniczych z dzisiejszym Metropolitą prócz powyższego powodu był jeszcze i drugi, a to głębszy i ważniejszy. Czując powołanie do stanu kapłańskiego i zakonnego i przejęty miłością Kościoła katolickiego, widział Roman Szeptycki, jak wielu chrześcijan jest od Stolicy Piotrowej oderwanych, albo tylko słabo z nią zjednoczonych. — Chrześcijanie ci są mu bliżsi, niż inni, gdyż do nich to należeli jego przodkowie, czyż więc nie wzniosłe zadanie poświęcić swe życie pracy nad ich zjednoczeniem z Kościołem i tego zjednoczenia utrwaleniem? — By tego dopiąć czyni ogromną ze siebie ofiarę, ale w jej spełnianiu napotyka dwie wielkie przeszkody: swoi, nie rozumiejąc jego celu, mają go nieraz za odstępcę, a ci znowu, wśród których i dla których ma pracować, mogą go posądzać o chęć ich polonizowania i latynizowania. — Tłumaczyć pierwszym — napróżno, bo jak niechcą, to nie uwierzą; ale ważniejsze, nawet konieczne, przekonać drugich, że się mylą, a na to nie ma innego sposobu, tylko okazać się szczerym Rusinem, dbałym o czystość swego obrządku. — I tu się rozpoczyna tragiczność zadania, w którym w doborze środków, o. Andrzej Szeptycki mógł się nieraz pomylić i ściągnąć na

Sparaliżowana odzyskuje zdrowie w Lourdes. Z Rouen wyruszył pociąg do Lourdes z pielgrzymami, nieuleczalnie chorymi. Wśród tych znajdowała się 20-letnia Zuzanna Lemaitre, zamieszkała w Montevilliers. Od roku 1923 cierpiała na nieuleczalną chorobę stosu pacierzowego. W czasie procesji w Lourdes p. Lemaitre uczuła nagle straszliwy ból w krzyżach. Sparaliżowane ciało odzyskało władzę. Wkrótce była w stanie poruszyć się, aż wreszcie wstała, zaczęła chodzić, czując się zupełnie zdrową. Sprowadzona do biura lekarskiego, była długo i starannie badana przez lekarzy: Rogera z Orleanu, Jeane z Paryża, Martina z Lucon, Kullera z Edynburga i Backego z Amsterdamu. Lekarze ci zeznali, że została ona zupełnie wyleczoną.

Św. Krzysztof, patron szoferów. Automobiliści, przynajmniej francuscy, mają już swego patrona. Jest nim św. Krzysztof. W każdym razie na odpust w kościele św. Krzysztofa „en Jajolet“, w małej wiosce pod Paryżem, 5.000 samochodów i motocyklów towarzyszyło procesji i defilowało przed figurą świętego.

Przegląd czasopism.

W ostatnich czasach, ponieważ wakuje kilka katedr biskupich, ukazują się w prasie liczne głosy co do osób nowych kandydatów. Najwięcej pisze się o Śląsku i Wilnie. Czuć za temi nazwiskami rozmaite starania i zabiegi życzliwych tej lub innej osobistości.

Ustąpienie ks. biskupa Matulewicza omawia „Słowo wileńskie“:

W czwartkowym numerze „Słowa“ pisaliśmy o ustąpieniu J. E. ks. biskupa Matulewicza, o jego osobie przedewszystkiem pisząc i podnosząc jego niewątpliwe zalety. Wymaga dziś wytłumaczenia fakt wszystkim znany — fakt dysonansu między ustępującym biskupem a społeczeństwem i ludnością diecezji wileńskiej.

Źródła nieporozumienia szukać należy w ukształtowaniu politycznych stosunków na samym wstępie rządów ks. biskupa Matulewicza. Przekonanie ludności o względach, jakie miał dla ks. biskupa znienawidzony rząd niemiecki, gorączkowy pośpiech, z jakim pobici i ustępujący Niemcy przeforsowali jego kandydaturę w Warszawie i w Rzymie, niewątpliwie pierwszym były powodem nieufności. Następnie to, że ks. biskup Matulewicz jest narodowości litewskiej, że blizkie go łączyły stosunki z członkami obcej społeczeństwu, narzuconej przez okupantów „Taryby“ jeszcze bardziej pogłębiło tę nieufność; wzrosła ona bardzo za bolszewicko-litewskiej okupacji Wilna w 1920 roku, gdy bolszewicy wyraźnie inaczej traktowali go niż zwykli to czynić z biskupami katolickimi. Głębokie wrażenie na ludności sprawił fakt, że z tych biskupów, którzy w ręku bolszewickiem byli, jedynie ks. biskup Matulewicz nie był więziony ani nawet wygnany. I stąd nieufność. Nieufność ludu, a za nią nieufność społeczeństwa i nawet części duchowieństwa. Bo jeżeli część kleru z lękliwości nie występowała publicznie w obronie biskupa, liczny był zastęp księży, gorąco pragnących zmiany na stolicy wileńskiej. I bynajmniej nie tylko ze względów narodowych, bo właśnie przedewszystkiem sprawy Kościoła najbardziej cierpiały wskutek wzajemnej nieufności pasterza i wiernych. Wiele instytucyj katolickich marniało bezczynnie, inne powstać nie mogły, inne wreszcie, nie kościelne, zupełnie od wpływów katolickich się oddalały. Wiedział o tem i sam ks. biskup Matulewicz i to było napewno najszlachetniejszą z jego pobudek do prośby o zwolnienie. Dziś jest już w Rzymie. Kapelusz kardynalski nie minąłby go może, gdyż wielu tam znajdzie przyjaciół i nie tylko wśród niemieckich prałatów, jak to niektórzy myślą. Lecz fakt, że jest Litwinem, reprezentantem drobniutkiego i w zatargu ze Stolicą Świętą zostającego narodu, stanąć temu może na przeszkodzie. Nawet tak ludny kraj jak Stany Zjednoczone tylko dwóch ma kardynałów, a przytem wejście ks. biskupa Matulewicza do świętego kolegjum nie mogłoby nie wywołać rozgoryczenia ze strony Polaków, którzy ani jednego kardynała w Rzymie nie mają, mimo, że dawno oczekują na ten zaszczyt dla jednego z najzasłużeńszych niewątpliwie z biskupów Kościoła katolickiego — ks. arcybiskupa Cieplaka.

Następców po ks. biskupie Matulewiczu wymienia się kilku. Za jednym oświadczył się nawet zjazd legjonistów, co „Czas“ krakowski ocenił w następujących słowach:

Na wniosek krakowskiego Koła uchwalono także rezolucję, wyrażającą cześć dla ks. biskupa Bandurskiego, — co

---

siebie niechęć tych, z którymi go łączyły aspiracje lat młodzieńczych. Ktokolwiek więc chce ocenić *sine ira et studio* działalność x. Szeptyckiego jako Metropolity, niechże ją bada z punktu widzenia dopiero co określonego.

A działalność tę rozwija Metropolita halicki nieustannie i wytrwale, prawdziwie, niekiedy „uparty, jak Rusin“. — Więc 2 lub 3 miesiące corocznie sam (nie mając sufragana) wizytuje parafje swej rozległej eparchji, wydaje często listy pasterskie, napisane praktycznie i popularnie; szle kleryków na dalsze studja do Rzymu, Insbruku i Wiednia, wydaje dla użytku zakonu św. Bazylego niektóre pisma tego świętego, wznawia w tym zakonie dawne jego tradycje odprawiania liturgji w całej pierwotnej ścisłości oraz powrotu do uprawy roli w kongregacji Studytów, założonej przez siebie w Skniłowie pod Lwowem, której jest archimandrytą i spowiednikiem. Urządza w r. 1906 pielgrzymkę ruską do Ziemi św. (z udziałem 51 Polaków). Troska pastersko-zawodowa o. Metropolity ogarnia i wychodźców ruskich w północnej Ameryce; szle więc do nich obszerne listy pasterskie; stara się o biskupów ruskich w Stanach Zjednoczonych, a z okazji kongresu eucharystycznego w Montrale odwiedza ich osobiście, wszędzie każąc i spowiadając, podobnie jak to czynił czasu wizytacyj swych djecezyj; wreszcie hojną pomocą przyczynia się do powstania w Sifton (Manitob) małego seminarjum ruskiego dla Kanady.

W następnym rozdziale przedstawia nam autor Metr. Szeptyckiego jako uczonego i wychowawcę swego narodu. — Tu należy zauważyć, że o. Andrzej aczkolwiek wszechstronnie wykształcony i doktor trzech umiejętności, nie miał czasu wskutek swych obowiązków kapłańskich i pasterskich zajmować się nauką w ten sposób, by ją posuwać naprzód; występuje więc jako mecenas nauki i sztuki przez założenie Muzeum sztuki, bibljoteki i archiwum we Lwowie; przez utworzenie Misji histor.-kościelnej w Rzymie„ która miała cel poszukiwać w tamecznych zbiorach tego wszystkiego, co się odnosi do metropolji kijowskiej i eparchji od niej zależnych.

Jak wspomnieliśmy wyżej, ideą życia Metr. Szeptyckiego jest nietylko praca nad wzmocnieniem Unji, ale i nad nawróceniem Rosji. Rzecz prosta, że dla Władyki unickiego sprawa ta przedstawiała się jedynie właściwie we formie Unji, t. j. by nawróceni zachowall nadal swój obrządek wschodni, co jednak wobec zapatrywań rządu carskiego było niewygodnem, gdyż nawet pomimo t. z. tolerancji z 1905 r. nie chciano w Rosji uznawać organizacji katolickiej ob. wschodniego. Nawrócenie się jednak na katolicyzm x. Alexego Zerczaninowa (poprzód duchownego schizm.) i pewna zmiana na korzyść katolików zaszła po wojnie japońskiej, skłoniły Metr. Szeptyckiego do rozpoczęcia pewnych w tej mierze kroków. Uważając się spadkobiercą ideowym metropolitów kijowskich, gdyż faktycznie jest jedynym metropolitą ob. grecko ruskiego, i mając nadto tytuł biskupa kamienieckiego, zapytał się na audjencji

uważamy za naturalne wobec stosunku ks. biskupa do Legjonów, — dodano jednak jeszcze wezwanie do prezydenta Rzeczypospolitej, aby przedstawił ks. Bandurskiego Stolicy Apostolskiej jako najodpowiedniejszego kandydata na arcybiskupstwo wileńskie.

Nie sądzimy, aby tego rodzaju propozycje należały do kompetencji zjazdów wojskowych, i aby kwalifikowanie naszych arcypasterzy przez najbardziej nawet zasłużonych oficerów było kiedykolwiek i z jakichkolwiek powodów wskazane, a troskę o obsadzenie stolic biskupich w Polsce należy spokojnie i bezwarunkowo pozostawić Watykanowi i rządowi, gdyż tylko te oba czynniki mogą mieć w takiej sprawie głos decydujący.

Kandydatami na wschodnie biskupstwa, po zaprzeczeniu, jakoby wśród katolików tych diecezyj istniała kwestja mniejszości narodowych, zajmuje się Wł. Dworzaczek, korespondent pism narodowych, poświęcający dużo uwagi sprawom religijnym w Polsce. Ponieważ nie chodzi mu o specjalne osoby, przytaczamy jego opinje:

Z pomiędzy więc obecnych biskupów kresowych do pozostania na swoich placówkach, czasowo zajmowanych w charakterze administratorów, najwięcej odpowiadaliby potrzebom diecezyj i zarazem wymaganiom państwowym biskupi: Michalkiewicz, Jałbrzykowski i Godlewski.

Ale nie tylko pomiędzy biskupami należy szukać kandydatów do obsadzenia 4 katedr i tyluż co najmniej sufraganij kresowych. Jest bardzo wielu wybitnych kapłanów, którzy doskonale znają kresy, którzy się tam porodzili, a przynajmniej życie całe przepędzili, i którzy, obok wybitnych cnót i zalet kapłańskich, posiadają jeszcze głęboką wypróbowaną miłość Ojczyzny, oraz zalety działaczów religijnych i społecznych. I takich kandydatów Polsce nie zabraknie.

„Polonja“ Korfantego i „Głos Narodu“ upominają się o szybkie zamianowanie ks. Adm. Ap. Hlonda biskupem śląskim:

Z okazji wejścia konkordatu w życie pisze katowicka „Polonia“ o nowem rozgraniczeniu diecezyj w Polsce. Na porządku dziennym znajduje się i sprawa biskupstwa śląskiego. „Lud śląski“ — pisze organ katowicki — czeka niecierpliwie na nominację i konsekrację biskupią Ks. Admin. Dr. Hlonda. Istotnie Ks. Administrator Hlond w krótkim czasie zdołał zdobyć sobie powszechny szacunek śląskiego społeczeństwa swoją pasterską gorliwością, taktem i dobrocią, która zniewala nawet obojętnych dla wiary. On to zresztą jest budowniczym i organizatorem diecezji śląskiej, — z całem poświęceniem krząta się koło budowy.

Na trudną, nieraz możność duchowieństwa przechodzącą sprawę, zwraca uwagę Władysław Kozicki, docent historji sztuki na uniwersytecie lwowskim:

Wszyscy, choćby powierzchownie tylko obznajomieni z dziejami sztuki, wiedzą, w jak ścisłym kontakcie pozostaje rozwój sztuki nowoczesnej z Kościołem katolickim. Sztuka ta przez długie wieki żyła pod patronatem religji, jej celom służyła i jej swój wysoki polot idealistyczny zawdzięczała. Od katakumb i sztuki starochrześcijańskiej, poprzez całe średniowiecz i renesans aż w głąb baroku, dzieje sztuki nowożytnej w swych głównych prądach i w swych najważniejszych zabytkach są niemal identyczne z dziejami sztuki kościelnej. Dopiero od połowy mniej więcej XVII wieku sztuka zaczyna się coraz bardziej odłączać od Kościoła, rozbrat ten wzrasta w ciągu wieku XVIII aż wreszcie od wieku XIX sztuka staje się nawskróś świecka. Ma to ten zły skutek, że kościoły przeważnie przestały dbać o prawdziwą, wielką sztukę, której dawniej mecenasowały, a natomiast zadowalają się surogatami.

Ale nie tylko duchowieństwa to wina. Próby, jakie poczynili niektórzy, odstraszyły wielu. To, z czem artyści występują na polu religijnem, nie zachęca wcale. Stąd i projekty jego dalsze, choć słuszne, natrafią na liczne trudności, bo wchodzi tu nie tylko artysta i przemysłowiec, ale przedewszystkiem kramarz. Dałby Bóg, żeby to wszystko rychło dało się przezwyciężyć.

Wiadomo powszechnie, jak ważne miejsce we wnętrzach chat naszych włościan, polskich i ruskich, zajmują obrazy świętych, które nakształt fryzu obiegają ściany izby dokoła. Obrazy te są bardzo kolorowe, lecz niestety, nie posiadają żadnej wartości artystycznej. Przed wojną głównie Czechy dostarczały tych bohomazów naszemu ludowi. Obecnie, wobec zerwania bezpośredniego kontaktu z Czechami, obrazów świętych po jarmarkach wogóle nie widać. Dlaczegoż nie znajdzie się grupa artystów i finansistów, którzy pomyśleliby o produkowaniu na wielką skalę ludowych obrazów religijnych, opartych na kompozycjach wybitniejszych malarzy i powielanych za pomocą artystycznych, nowożytnych sposobów mechanicznych? Ludzie, którzyby tę myśl zrealizowali, nietylko rzetelnie zasłużyliby się

---

prywatnej w r. 1907 Piusa X., czy nie mógłby sprawować jurysdykcji nad Rosjanami, którzyby katolicyzm przyjęli z zachowaniem swego dawnego obrządku. Utere iure tuo (korzystaj ze swego prawa) odrzekł Ojciec św. — Jakoż 28 czerwca 1902, mianował Metr. Szeptycki x. Zerczaninowa swym wikarjuszem gen. dla djecezji kamienieckiej i delegował go administratorem wszelkich djecezyj unickich zniesionych przez Moskali w 1839 i 1875; równocześnie polecił x. Aleksemu szerzyć ostrożnie Unję w Petersburgu. Tekst tego upoważnienia przedłożył Piusowi X. d. 14 lutego 1908, który je zatwierdził pisemnie. Na podstawie tej aprobacji poprosił Metropolita na następnem posłuchaniu o różne upoważnienia (facultates), które z powodu okoliczności czasu i miejsca były nadzwyczaj rozległe. Odnosiły się do terytorjum całego cesarstwa rosyjskiego, ale były ściśle osobiste i mogły być każdej chwili cofnięte. — Po roku czy po dwóch latach potem, czasu jednej audjencji rzekł Pius X. do x. Szeptyckiego: „Przyjdzie chwila, że ci te upoważnienia posłużą“. I sprawdziły się te słowa we wrześniu 1914 r., kiedy Moskale wywieźli o. Andrzeja do Rosji, by nie przeszkadzał ich propagandzie schizmatyckiej na Rusi Czerwonej. — Korzystając z upoważnienia zabrał ze sobą spowiednika, na którego wybrał x. Józefa Bociana rektora Seminarjum, oraz braciszka bazyljańskiego i służącego. Przybywszy 20 września do Kijowa, zamieszkał w Hotelu Kontynentalnym, a nazajutrz w jednym z pokoi tamże odprawił Służbę Bożą, czasu której konsekrował na biskupa łuckiego wspomnianego x. Bociana. — Fakt, acz niebywały, bo niebywały, dokonał się właśnie na mocy onych papieskich upoważnień nadzwyczajnych, dzięki którym dostał jurysdykcję nad dawnemi eparchjami unickiemi, które Rosja ogłosiła za nieistniejące. Odesławszy Biskupa Bociana do Lwowa, sam pod strażą wojskową został na własne koszta wywieziony do Kurska, gdzie przebywał do września 1916. W ciągu pierwszego kwartału pobytu tam nie mógł z domu wychodzić nawet do kościoła ani do Spowiedzi; mógł czytać tylko po rosyjsku i to za uprzednią cenzurą. — Mszę św. wolno mu było tylko w domu odprawiać, później pozwolono mu bywać w kościele, ale nie celebrować. W lecie 1916 przeniesiono go do monasteru w Suzdalu, służącego także za więzienie obwinionych o przestępstwa przeciwko wierze, oraz popów złego prowadzenia. Tu dano mu na kwaterę przedpokój, mieszkanie niejakiego Pawła episkopa, zastępcy archijereja włodzimirskiego; przedzielony na dwie części służył mu za mieszkanie i kaplicę. Jadło było liche, tylko herbaty miał dowoli a czasem i mleko. — Jeden z kapłanów — Rosjan, przebywający w Petersburgu, a zjednoczony z Kościołem za sprawą Metr. Szeptyckiego, x. Trofim Chomacki dowiedziawszy się o jego pobycie w Suzdalu, udał się tam pod pozorem, że chce pozostać mnichem. Pewnego razu będąc naumyślnie w ogrodzie czasu przechadzki tam Matropolity, ale nie mogąc z nim rozmawiać, podłożył pod kamień jakiś przedmiot i niespostrzeżony przez

wobec naszej kultury estetycznej, ale nadto znaleźliby prawdziwą kopalnię złota. Bo przedsiębiorstwo takie, racjonalnie prowadzone, musiałoby przynieść zysk bardzo wydatny.

O grobie ks. Skorupki pisze „Dziennik Poznański“ takie uwagi:

W sierpniu przypada rocznica bohaterskiej śmierci ks. Skorupki, który pierwszy na czele szeregów stanął z krzyżem w ręku, symbolem cierpienia i wiary przeciw nawale wojsk czerwonych, pierwszy zagrzewał wojska do boju, pierwszy wlewał otuchę, pierwszy nawoływał do zwycięstwa.

Ks. Skorupka zginął w walce, okrywając sławą pułki, biorące udział w pierwszej bitwie pod Radzyminem, która dała początek zwycięstwa.

Dziś zwłoki ś. p. ks. Skorupki spoczywają na Powązkach, grób opuszczony i zapomniany przez wszystkich, ani jednego kwiatka, ani jednego wieńca. Zda się zapomniała Warszawa o niedawnym bohaterze. Czy się tak godzi?

Cierpkie cisną się słowa, gdy się to czyta. Przypominają się i inne osobistości, o których najbliżsi wielbiciele rychło zapomnieli. Jeśli Bóg dał nam bohaterów, ludzi wielkich rozumem, świętością, umiejmyż ich uczcić, cenić, pamięć ich przypominać. Niech cześć powszechna będzie zachętą do życia wielkiego i przypomnieniem życia wielkiego. A nadewszystko wdzięczność sama nakłada pewne obowiązki, od których szlachetny nigdy się nie uwalnia, owszem uważa za najważniejsze.

X. Jan Obożny.

Z piśmiennictwa.

Józefowi Kallenbachowi ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej — dawni uczniowie. (Lwów, wydawn. zakładu im. Ossolińskich. 1925. Stron 52).

Bardzo dobrą myśl powzięli uczniowie znakomitego badacza — jednego z najwięcej zasłużonych, jakimi chlubi się nasza literatura, — postanawiając uczcić 40 letnią rocznicę żmudnej jego pracy przez wydanie tej cennej, choć niewielkich rozmiarów publikacji, ozdobionej jego portretem. Zawiera ona na pierwszem miejscu głęboko obmyślany i pełen wyższego polotu wykład jego wstępny „O znaczeniu historji literatury,“ wygłoszony 18 paźdz. 1904 r. w uniw. lwowskim; — dalej doskonałą rozprawkę prof. Juljusza Kleinera, oświetlającą dorobek literacki Jubilata, trzy krótkie artykuły Stanisława Wasylewskiego, Michała Rollego i Władysława Kucharskiego, a wreszcie „Bibljografję prac Józefa Kallenbacha“, zestawioną przez Karola Badeckiego, w której przytacza tytuły aż **203-ech** książek, rozpraw, artykułów, recenzji i wydawnictw niestrudzonego pracownika; — ale i ten spis tak długi nie obejmuje jeszcze wszystkiego, bo nie wymienia wielu artykułów i recenzji, które Jubilat zamieścił w dziennikach warszawskich, krakowskich, lwowskich, poznańskich (por. dop. na str. 35).

Nie możemy tu rozwodzić się nad pierwszorzędną wartością dzieł prof. Kallenbacha; — podnosimy tylko z radosnem uznaniem fakt, że ilekroć mu wypadnie dotknąć jakiej sprawy, związanej z religją, staje zawsze na stanowisku katolickiem, co naturalnie podobać się nie może innym historykom literatury lub recenzentom Kościołowi niechętnym. Tak np. pisze on bardzo dobrze w swej książce o Mickiewiczu (najlepszej, jaką dotąd posiadamy) o mistycyźmie i o Towiańskim (por. wydanie trzecie z r. 1923, t. II). Na str. 366 tomu II. przytacza zdanie (aprobując je bez zastrzeżeń) A. Francks'a („La Philosophie mystique en France à la fin du XVIII siècle“. Paris 1866 str. 7 n.“) „Mistycyzm ma się tak do religji, jak miłość rozwiązła do miłości małżeńskiej. Powaga Kościoła, tradycja, teksty — wszystko to nie istnieje dla mistyka lub zmienia się w jego oczach w symbole i figury, tak jak niektóre ciała w zetknięciu z ogniem przemienią się w parę“.

---

strażnika zwrócił nań uwagę x. Szeptyckiego. — Przedmiotem tym była kartka naznaczająca miejsce rozmowy w składzie mieszczącym się w klasztornej wieży. Ucieszony Metropolita skorzystał z tego, żeby napisać dwa litsy: do Rzymu i do kapłanów nawróconych w Petersburgu, ale nazajutrz, gdy szedł do owej wieży, w której był x. Chomacki, strażnik domyśliwszy się zmowy, aresztował tamtego, poczem go z monasteru wydalono; listy szczęściem ocalały. Dzięki opinji publicznej oburzającej się na to umieszczenie Metropolity w monasterze będącym więzieniem, przeniesiono go w grudniu 1916 do Jarosławia, upamiętnionego dwudziestoletniem tam wygnaniem Arcybiskupa Felińskiego. Tu mając stosunkowo największą swobodę przebywał aż do upadku rządów carskich, poczem w trzy tygodnie uwolniony udał się do Peterburga, gdzie zachorował ciężko na zapalenie płuc. — Nasjępują dłuższe starania o paszport zagraniczny; bywając w tym celu u różnych wyższych urzędników, uzyskał Metropolita przy tej okazji uznanie rządowe dla cerkwi rosyjskiej katolickiej obrządku wschodniego, której eparchą mianował konwertytę x. Leonidasa Fedorowa uznanego później przez Rzym i zaszczyconego godnością protonotarjusza apostolskiego. — Odprawił też wówczas synod eparchjalny z udziałem siedmiu kapłanów zjednoczonych z Kościołem, poświęcony sprawie karnoś ć kośćfelnej i sposobami nawracania schizmatyków. — Na ogłaszenie dekretów synodalnych zaproszono biskupów polskich będących w Petersburgu, a same dekreta posła do Rzymu. — Celem zamanifestowania, że Metropolita, acz obrządku wschodniego, jest katolikiem, celebrował niejednokrotuie w naszych kościołach i miewał kazania po polsku. Jeszcze raz potem wrócił do Kijowa, by tu postarać się o wzniesienie cerkwi unickiej, odwiedził też pod Moskwą archireja smoleńskiego, którego poznał czasu swej podróży do Rosji odprawionej incognito 1907 r., a wiedział o nim, że się skłania do katolicyzmu; również znalazł się na jakiemś soborczyku duchownym na Wołyniu, gdzie zebranych tam usiłował zjednać dla Kościoła.

(Dokończenie nastąpi).

Marjan Bartynowski.

O odezwach, wysłanych Towiańczyków do Rotszylda i do cara Mikołaja I wyraża się tak: „W ostatnim tym wypadku dojdzie do tego, że człowiek, głoszący jako główny cel swej misji wcielenie na ziemi Słowa Bożego, słowa Chrystusa Pana, nie wspomina w liście do Rotszylda ani słówkiem o Jezusie Chrystusie. Natomiast mocarz giełdowy znajdzie tam takie komplementy dla Izraela... Miłość moja braterska i cześć dla narodu wybranego jest wielką... Izrael ma być wielkim na ziemi, jak jest wielkim przed Bogiem“ itd. (II, str. 370). „Jakże ciasny horyzont polityczny miał człowiek, który twierdził, że „Mikołaj, rządzący despotycznie, jest jeden z ludzi, co dla Sprawy najwięcej uczynić może“ (! str. 414).

Nic dziwnego, że opinje te nie są po myśli obrońców Towianizmu pp. Pigonia, Ign. Chrzanowskiego i innych. P. Chrzanowski wziął za złe p. Kallenbachowi, w recenzji 3-go wyd. książki o Mickiewiczu (por. nr. 112 „Rzeczypospolitej“ z r. 1924) i to, że nie pisze obszerniej o zarzutach, wytoczonych przez Mickiewicza Kościołowi, tylko wspomina o jego „krytyce gwałtownej Kościoła urzędowego;“ — a przecież nie jest ta krytyka z pewnością przedmiotowa i należycie uzasadniona.

Także prof. Brückner przedstawia w swych „Dziejach literatury polskiej w zarysie“ (wyd. 2-gie Warszawa 1008, str. 115 nn.), działalność Towiańskiego i jego sekty (równie jak wiele innych rzeczy) w taki sposób, że katolik wierzący nie może się z nim zgodzić.

Tem większa wdzięczność należy się prof. Kallenbachowi za nowe oświetlenie Towianizmu w ostatnich zeszytach „Przeglądu Powszechnego“ z r. b. (rozprawa ta nie jest jeszcze skończona).

X. A. P.

Neugestaltung des Biblischen Geschichtsunterrichts für die Oberstufe der Volkschule mit Lehrauftritt: Jesus und die heidnische Kanaaniterin. Bon Paul Bergmann, Schuldirektor. 8⁰ (IV i 40 str.) Freiburg i. Br. 1925, Herder. M. 1·20.

Jest to odczyt, wygłoszony przez autora (który jest, jak się zdaje, nauczycielem katolickim świeckim) na kursie pedagogji religijnej w Hildesheim (4 lutego r. b.). Autor pragnie, żeby naukę religji łączono jeszcze ściślej z Biblją, niż dzieje się dotąd, i żeby wychowankom stawiano zawsze Chrystusa jako stojącego na początku, w środku i na końcu nie tylko nowego, ale i starego Testamentu. Dążenie to jest całkiem słuszne, ale sądzimy, że większość naszych XX. Katechetów tak właśnie pojmuje zadanie historji biblijnej. — Czy rysunek, nakreślony na str. 39, może okazać się na lekcji religji bardzo pożytecznym, uważamy za rzecz wątpliwą.

X. A. P.

X. Prof. Dr. Władysław Chotkowski. Szkic działalności Kościoła: Podręcznik na oddział VII szkół powszechnych wydał X. Melchjor Kądzioła. Kraków 1925. (Stron 95).

Napisanie podręcznika historji kościelnej dla szkół powszechnych należy do zadań bardzo trudnych, bo osnowa jego musi mieć rozmiary minimalne i musi być podana w formie jak najprostrzej, zastosowanej do pojętności dziatwy. Zobaczywszy po raz pierwszy „szkic“, wymieniony powyżej, spostrzegłem, że pierwszy z tych dwóch warunków jest spełniony; — ale co do drugiego nasunęła mi się niemiła wątpliwość, czy też uczony badacz, em. profesor uniwersytetu i członek Akademji Umiejętności potrafił się zniżyć do bardzo niskiego poziomu umysłowego uczniów i uczenic szkoły powszechnej? — Otóż ta wątpliwość okazała się uzasadnioną i nie można się temu dziwić, znajdujemy tu niektóre wyrażenia abstrakcyjne, dla chłopców i dziewcząt 13 letnich niezrozumiałe, jak np. „dzieło odkupienia podmiotowe“ i „przedmiotowe“ (str. 4). Czytamy, że filozofowie... chcieli wiarę chrześcijańską uzasadniać filozofją; — że „Filo wykładał filozofję nowoplatońską i przez teorję Platona „o troistości“ usiłował wyjaśniać naukę o Trójcy św.“ (str. 23). Tego nie można przecież wyjaśnić dzieciom, które nic jeszcze nie wiedzą o filozofji, o Platonie itd. Nie na miejscu są też w książce dla szkół powszechnych wyrazy łacińskie lub pochodzenia greckiego, jak np. „Anomojanie“ (str. 24) „fossores“ (7) „sububikarny“ (8) „Henotikon“ „Ektesis“ „Synodita“ (32).

A dalej jest tu dużo stosunkowo szczegółów trudnych do spamiętania a niepotrzebnych na tym stopniu nauki, jak np, o metropolach we Włoszech, w Gallji, Hiszpanji (str. 8); o 12 św. Kongregacjach rzymskich i ilu one liczą kardynałów, konsultorów, sekretarzy itd. (11 n.), albo wiadomość, że „eparcha Heraklei rządził diecezją Tracji (9). Niejedno wogóle co w podręcznikach naukowych historji Kościoła trzeba zamieścić koniecznie, jest całkiem zbytecznym balastem w książce szkolnej.

X. A. P.

Ks. Jan Taranowicz. Katechizm Większy Religji chrześcijańsko-katolickiej z krótkiemi objaśnieniami. Nakładem X. X. Salezjanów: D'on Bosco Polish Institute, Ramsey N. I. Warszawa, Lipowa 14. 1925. Stron 252.

Układając ten katechizm, korzystał autor (były katecheta gimn. w Stanisławowie) głównie z Deharba (jak sam stwierdza w Przedmowie), ale zarazem włożył w jego osnowę „prawie cały materjał, znajdujący się w rozmaitych katechizmach angielskich, używanych w Ameryce“. Uważał to za rzecz potrzebną dlatego, że katechizm jego jest przeznaczony w pierwszym rzędzie dla szkół polskich parafjalnych w Ameryce, a szkoły te muszą w wyborze religijnego materjału naukowego stosować się ściśle do programów, przepisanych dla szkół parafjalnych angielskich. Jednakowoż dziś bierze górę w krajach auropejskich inne zapatrywanie na metodę nauczania religji w szkołach powszechnych i w gimnazjum niższem: wykład prawd katechizmowych opiera się na Biblji, ilość pytań i odpowiedzi katechizmowych zmniejsza się bardzo znacznie, a przez to ułatwia się i uprzyjemnia całą naukę (por. np. X. Makłowicza „Naukę wiary obyczajów“ i X. X. Szydelskiego i Thulliego podręczniki dla najniższych klas szkoły średniej). Wobec tego nie można, iak sądzimy, książce X. Taranowicza (starannie zresztą i rozumnie opracowanej) rokować wielkiego powodzenia na ziemiach polskich.

X. A. P.

T. Sopoćko i O. Grzymałowski. Na tropach ludzi i zwierząt. Podręcznik dla Harcerzy. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. 1925. Str. 176.

Książka ta zawiera dużo cennych i zajmujących wskazówek, z których młodzi harcerze i tropiciele będą niezawodnie chętnie korzystali. Autorowie chcą ich zbliżyć do przyrody, oswoić z jej dziwami, nauczyć ich jak mogą rozpoznawać ślady zwierzęce i ludzkie. W tym celu zamieszczają liczne, dobre ilustracje i przykłady z życia zwierząt i ptaków krajowych. Książka ta powinna n. zd. zainteresować i starszych, a zwłaszcza myśliwych.

P,

Komunikaty.

Konkurs na artykuły.

Związek kółek rolniczych w Poznaniu ogłasza konkurs na trzy artykuły na następujące tematy: 1) „Włościanin i stosunek jego do państwa, narodu i Kościoła katolickiego“. 2) „Włościanin, a obowiązki jego względem rodziny, sąsiadów i gminy“. 3) „Jakie powinno być wychowanie młodzieży włościańskiej“ a) synów, b) córek. Związek wyznacza 3 nagrody, 1 pierwszą i 2 drugie. Nagrodę pierwszą w wysokości 300 zł. otrzyma utwór wyróżniający się, napisany na którykolwiek z podanych 3 tematów. Nagrody drugie, w wysokości 100 zł. za każdy nagrodzony utwór, otrzymają 2 najlepsze artykuły na tematy inne niż artykuł wyróżniony 1-szą nagrodą. Każdy artykuł winien obejmować od 5 do 6 stron druku (format kwart). 2) Artykuły winny być nadsyłane listem poleconym. Koperta ma być opatrzona dokładnym adresem: „Związek Kółek Rolniczych — Poznań, Mickiewicza 33“ i słowami „Konkurs Związku Kółek Roln.“ Wewnątrz zajdować się ma artykuł, oraz zamknięta druga koperta, zawierająca: imię, nazwisko i dokładny adres autora. Termin nadsyłania artykułów upływa z dniem 15 października b. r.

Zarząd T-wa Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie pragnąc w listopadzie b. r. urządzić jubileusz z okazji 60-lecia istnienia T-wa, zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich byłych członków T-wa, by zechcieli łaskawie zgłaszać swe miejsca zamieszkania do Zarządu Twa, Lwów, ul. Łozińskiego l. 7. Termin zgłoszeń upływa z dniem 18-go października b. r.

3—3

W Domu rekolekcyjnym X. X. Jezuitów w Dziedzicac (Śląsk) odbędą slę trzydniowe rekolekcje dla W. W. Księży w następujących serjach:

V.	początek	24	sierpnia	o godz. 7 wiecz.
VI.	„	31	sierpnia	„ „ „ „
VII.	„	14	września	„ „ „ „
VIII.	„	5	października	„ „ „ „
IX.	„	16	listopada	„ „ „ „

O wczesne zgłoszenia uprasza:

Ks. Józef Bok T. J.
rektor domu.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska. XX. Neomyści przeznaczeni na posady wikarych: Leon Cymbalista do Grzymałowa, Roman Fit do Oleszyc, Antoni Kania do Pomorzan, Józef Kłos do Żółkwi, Jan Michnarski do Kozłowa, Michał Milewski do Lubaczowa, Walenty Opaliński do Borszczowa, Józef Rzeczkowski do Barysza, Franciszek Szarzewicz do Janowa ad Trembowla, Stefan Wargacki do Buska, Wojciech Wróbel do Tłustego. Franciszek Zak do Biłki szlacheckiej, Antoni Czwaczka, djakon Seminarjum duchownego do Bełza.

Przeniesieni XX. Wikarzy: Malinowski Tadeusz z Sokołowa ad Stryj do Zaleszczyk, Olejarz Michał z Zaleszczyk do Jezierny, Felicjan Palewicz z Borszczowa do Rohatyna, Stefan Ufryjewicz z Barysza do Tarnopola, Józef Nawalaniec z Janowa ad Trembowla do Chorostkowa, Edward Wiśniewski z Chorostkowa do Łopatyna, Marcin Leśniowski z Łopatyna do Kosowa, Roman Cisowski z Buska do par. św. Anny we Lwowie, Jan Montalbetti z Tłustego do Tłumacza, Kazimierz Wirga z Biłki szlacheckiej do Sokolnik, Jòzef Filipek z Sokolnik do Mikuliniec, Wojciech Rogowski z Dunajowa do Uhnowa, Emil Sworzeński z Uhnowa do Dobrotwora, Władysław Witkowski z Monasterzysk do Kamionki strumiłowej, Leon Wittig z Kamionki str. do Brzozdowiec, Stanisław Oleniacz z Nadwórny do Stojanowa, Jan Krukowski ze Stojanowa do Nadwòrny, Jan Pipusz z Horodenki do Kozowy, Piotr Szafraniec z Kozowy do Horodenki, Wincenty Matłowski ze Skolego do Jazłowca, Adolf Żółczyński z Jazłowca do Skolego, Józef Tomaszewski z Kopyczyniec do Husiatyna, Tadeusz Malski z Husiatyna do Kopyczyniec.

Przeznaczeni na posady wikarych: XX. Kazimierz Lagosz do Horodenki, dr. Jan Stepa do par. św. Elżbiety we Lwowie, Odoryk Filak do Dunajowa, Jan Lewicki, ekspozyt z Podmichala do Stanisławowa.

Przeniesieni XX. Ekspozyci: Antoni Partyka z Ponikwy do Krasnego, Józef Czarkowski z Kotowa do Litiatyna, Franciszek Nowara z Kluwiniec do Korościatyna, do Podmichala, Franciszek Pachel z Bełzca do Rasztowiec, Ferdynand Stec z Chmielisk do Huty nowej ad Monasterzyska, Jan Kowalski z Majdanu lipowieckiego do Połupanówki. Tadeusz Klecan z Połupanówki do Horodnicy, Jan Dąbrowski z Horodnicy do Dołhy wojniłowskiej, Władysław Wolańczyk z Dołhy wojniłowskiej do Machlińca, Władysław Krzystyniak z Machlińca do Chołojowa, Michał Duszeńko z Chołojowa do Wolicy derewlańskiej, Piotr Gorzelec z Hnilcza do Turylcza, Jan Sołtys z Tarylcza do do Szczytowiec, Władysław Makarczuk administrator z Mikuliniec do Stanisławowa.

Na posady ekspozytów przeznaczeni XX.: Józef Czerkawski, wikary z Jeziernej do Kokutkowiec, Emil Kobierzycki z Bełza do Ponikwy. Jan Gach, wikary z Kozłowa do Kotowa, Marcin Nykiel, wikary z Lubaczowa do Szwejkowa, Franciszek Sorys, wikary z Tarnopola do Kluwiniec. Jan Kijas z Kosowa do Bełzca, Henryk Gachowski z Trembowli do Nowosiółki Biskupiej, Kazimierz Lechmann, wikary z Brzozdowiec do Chmielisk, Sempowicz Michał, wikary ze Swirza do Majdanu Lipowieckiego, Stanisław Cichocki, proboszcz z Hliboki do Hnilcza.

Wikarjuszami-pomocnikami zamianowani XX.: Błażej Czuba, wikary z Grzymałowa w Sokołowie ad Stryj, Józef Muszyński, ekspozyt z Krasnego, w Michalczu.

Instytucję kanoniczną na probostwo w Czernelicy otrzymał tamtejszy administrator ks. Aureli Fuchs.

Katechetą Zakładu Głuchoniemych we Lwowie mianowany ks. Władysław Szajda.

Diecezja tarnowska. Instytuowany: ks. Wojciech Kornaus dnia 6 maja na probostwo w Radłowie.

Zamianowany: ks. Jan Węgrzyn, wikarjusz w Kamienicy proboszczem w Woli Rzędzińskiej.

Rezygnację z probostwa wnieśli i przechodzą na emeryturę: ks. Leon Romański, proboszcz w Ostrowach Tuszowskich; ks. Franciszek Mączka, proboszcz w Jastrząbce Starej.

Pozwolenie na wstąpienie do Zakonu OO. Redemptorystów otrzymał ks. Władysław Kowalczyk, proboszcz z Woli Rzędzińskiej.

Odznaczony expositorio canonicali: ks. Ludwik Czapieński, proboszcz w Grywałdzie.

Administratorami zamianowani: ks. Jan Grecki w Ostrowach Tuszowskich; ks. Józef Rojek w Jastrząbce Starej; ks. Paweł Mika w Kasinie wielkiej (z powodu chroby ks. proboszcza); ks. Józef Kozieja w Lipnicy Murowanej (z powodu choroby ks. proboszcza).

Na katechetę pomocniczego do II gimnazjum w Nowym Sączu przeznaczony ks. Stefan Czerw, katecheta szkoły powsz. im. Staszica w Tarnowie; do szkoły powszechnej w Grybowie przeznaczony ks. Jan Filipczyk, wikarjusz katedralny.

Przeniesieni XX. Wikarzy: ks. Jan Kruczek z Ryglic do Jadownik; ks. Franciszek Szatko z Tuchowa do Ryglic; ks. Ludwik Smołka z Jadownik do Pleśnej; ks. Antoni Kaczmarczyk z Piwnicznej do Kamienicy; ks. Józef Gwiżdż z Rzezawy do Książnic; ks. Wiktor Wójcik z Czermina do Mszany Dolnej; ks. Jakób Dobrzański z Mszany Dolnej do Chomranic; ks. Curłło z Wojnicza do Dębicy; ks. Stanisław Adamczyk z Dębicy do Tarnowa; ks. Walenty Piotrowski z Żegociny do Wojnicza; ks. Jan Rozembarski z Uszwi do Piwnicznej; ks. Stanisław Wójcik z Grybowa do Nowego Sącza; ks. Franciszek Piękoś z Chorzelowa do Czernina.

Nowowyświęceni kapłani otrzymali posady wikarjuszów: ks. Ludwik Białek w Szczepanowie; ks. Tomasz Bułat w Tuchowie; ks. Adam Duszkiewicz w Radłowie; ks. Stanisław Gazda w Grybowie; ks. Stanisław Indyk w Chełmie; ks. Jan Karaś w Rzezawie; ks. Feliks Kokoszka w Uszwi; ks. Józef Latocha w Chorzelowie; ks. Stanisław Serwin w Wielopolu; ks. Jakób Stabrawa w Szczurowej; ks. Stanisław Syper w Żegocinie; ks. Józef Wałek w Wietrzychowicach; ks. Karol Zając w Łączkach Kucharskich; ks. Jan Zawada w Dębicy.

Na studja do Rzymu wysłani będą: ks. Wawrzyniec Gnutek i ks. Władysław Węgiel.

Na Fundusz Wydawniczy im. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego w dalszym ciągu nadesłali: Urząd. paraf. Krasne koło Grzymałowa 5, WP. Krystyna Groblowa, Żywiec 2, Wręźlewiczowa 2, Ks. W. Mendrala-Zabawa 8, Ks. W. Mól, Stryszów 5, Ks. M. Sawicki Wołkołata 6, Ks. Zmora Koropiec 10, Ks. Jan Dziedzic Grodzisko 5, WP. Fijałkowa Oświęcim 8, WP. Gurska Lwów 5, Ks. Kawecki Machnowek 10, Ks. Kusta Grodno 20, Ks. Misjonarze Warszawa 100, Ks. Zawadecki Zborów 5, Ks. Ziegler Bolechów 5, Ks. Dr. Cieślik Lwów 40.

Fotografja amatorska

jest nie tylko miłą rozrywką w lecie, ale staje się źródłem przyjemności w czasie długich miesięcy zimowych. Dostarcza bowiem skarbnicy wspomnień z doznawanych przeżyć, kształci oko i umysł i uszlachetnia serce. **Aparaty fotograficzne 6·5×9 z dobrą optyką już od zł. 36·—.** Przybory fotograficzne kosztują już dziś grosze — wobec tego należy co prędzej poświęcić się fotografji!!

Materjały, aparaty i porady poleca:

„KINOFOT" (Suapshot), **Lwów,** 3-go Maja 11 a.

Firma chrześcijańska!

10—12

NA CHWAŁĘ BOŻĄ

Wyd. 3-cie; opr. w płótno 1·30 zł.

Książeczka zawiera wszystkie najczęściej używane w kościele nabożeństwa, jak modlitwy przy Mszy św., przed i po spowiedzi i Komunji św., nieszpory, godzinki, Drogę krzyżową, różaniec i t. d.

Największy skład dewocjonalji

RYNGRAF SP. AKC.

Lwów, plac Trybunalski 1. 1.

poleca: aparaty kościelne, szaty liturgiczne, figury gipsowe i metalowe, obrazy rozmaitych wielkości i gatunków, książki do nabożeństwa, świece kościelne, lichtarze, pająki, ołtarzyki rzeźbione do noszenia i inne przedmioty w zakres urządzenia kościołów wchodzące.

Jako nowość wprowadzono od 1 marca br. **oddział rzeźbiarski i pozłotniczy** i przyjmuje się budowę i rzeźbę ołtarzy i urządzeń kościelnych.

Na żądanie możemy każdej chwili służyć wzorami i kosztorysami na rzeźbę ołtarzy, a w razie potrzeby wysyłamy na miejsce naszego fachowego zastępcę. —6

Otrzymaliśmy nowy wielki transport wytrawnych

Win mszalnych

w beczkach od 30 litrów i we flaszkach i dostarczamy od 5 flaszek w górę, następujące gatunki:

Sicilia Etna 16%	po 2·40 *l.*	w beczce i fl. ¾ *l.*	
Burgundzkie	„ 2·80	„	„
Frascati	„ 2·80	„	„
Marsala	„ 4·—	„	„
Moscato	„ 4·—	„	„
Czerwone kurac.	„ 3·—	„	„
Hegelay Nr. II	„ 4·50	„	„
Hegelay Nr. III.	„ 5·—	„	„
Hiszp. Sevilla	„ 5·—	„	„

Zaznaczamy przytem, że wina nasze są pod gwarancją naturalne i tak wytrawne, że mogą być transportowane w największe upały i mrozy.

Stałym Odbiorcom udzielamy na spłaty do 2 miesięcy.

ODDZIAŁ HANDLOWY LIGI KATOLICKIEJ

Lwów, Grodecka 2 b. (Dom katol.)

Ceny obowiązują tylko do września, gdyż w tym czasie wejdzie w życie nowy podatek zł. 1·20 od litra, o którą to kwotę wino podrożeje.

—20

ZAKŁAD ART. STOLARSKO-RZEŹBIARSKI

Jana Wojtowicza w Przemyślanach

podniesiony do stanu przedwojennego poleca się P. T. Duchowieństwu.

Wykonuje: Ołtarze, tubernakula, ambony, chrzcielnice, ławki etc. — Przeprowadza rekonstrukcje starych ołtarzy po cenach przystępnych. (Za odpowiednią poręką spłaty kwartalne). — Zamówienia uskutecznia artystycznie z doborowego materjału, podług własnych lub przedłożonych planów.

Urządzenia zakrystyj i skarbców.

Wieloletnia gwarancja. —14

Tow. Bibljoteka Religijna, Lwów, Ormiańska 13.

poleca:

na podarunki:

SŁOWA ŻYWOTA. Modlitewnik oparty na tekstach biblijnych. Brosz. 1 zł., opr. w płótno 2 zł., w skórkę 8·50 zł.

NA CHWAŁĘ BOŻĄ. Wyd. 3-cie; opr. w płótno 1·30 zł.

DOPUŚĆCIE DZIATKOM PRZYJŚĆ DO MNIE. Opr. w płótno 1·10.

Obydwie książeczki zawierają wszystkie najczęściej używane w kościele nabożeństwa, jak modlitwy przy Mszy św., przed i po spowiedzi i Komunji św., nieszpory, godzinki, Drogę krzyżową, różaniec itd.

ANIOŁ STRÓŻ, opr. 1·50, w kartonie 1·25, brosz. 0·80.

„MAŁA ŚWIĘTA". Opowiadania z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla dzieci. Brosz. 1 zł., w kartonie 1·35 zł.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Posada kapelana Kulczyce p. Budzanów ad Trembowla odpowiednia dla kapłana-emeryta lub potrzebującego wypoczynku, ciszy do objęcia natychmiast. SS. Miłosierdzia. 2—3

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, szuka posady na plebanji. Adres: Zniesienie, dom Armuszowej. 2—3

Gospodyni znająca się dobrze na gospodarstwie szuka posady na plebanji. Zgłoszenia: O. Myszkowska, Lwów ul. 29 Listopada 37. 2—2

Zgromadzenie Sióstr Opatrzności w Przemyślu, przy ulicy Krasińskiego l. 36 rozszerza szkołę szycia bielizny, haftu i kroju krawieczyzny, przyjmie dziewczynki od lat 14 z prowincji do nauki z całem utrzymaniem. Warunki przyjęcia przystępne podane będą w Zakładzie przy zgłoszeniu się. 1—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.